

## Wiadomość Tygodnia

# KIELECKIE SPOTKANIE SEKRETARZY I EKONOMÓW



Stało się już tradycją, że w Kielcach, podczas dorocznych targów SACROEXPO odbywa się spotkanie sekretarzy i ekonomów Jurysdykcji zakonnych należących do KWPZM.

Tegoroczne spotkanie jest szczególnie ważne, bo ma przygotować wspólnoty zakonne w Polsce do wdrożenia przepisów dotyczących ochrony danych osobowych, które - jak wiemy - zmieniło unijne rozporządzenie RODO oraz będący jego interpretacją na potrzeby Kościoła w Polsce Dekret Episkopatu Polski, powołujący Kościelnego Inspektora Ochrony Danych (KIOD), którym został niedawno wybrany ks. prof. Kroczyński, dotychczasowy wykładowca prawa kanonicznego na UPJPII.

Do Kielc na to spotkanie zjechało się ok. 160 przedstawicieli zakonów męskich w Polsce, nie tylko sekretarze i ekonomowie, ale także powołani już w niektórych prowincjach inspektorzy danych osobowych oraz specjaliści od ubezpieczeń społecznych. W spotkaniu uczestniczy także spora grupa sióstr zakonnych.

W poniedziałek 11 czerwca spotkanie otworzył przewodniczący KWPZM o. Janusz Sok CSsR. W swoim krótkim słowie nawiązał do zebrania plenarnego Episkopatu, w którym uczestniczył jako obserwator ze strony zakonów męskich. Przedstawił informację o przebiegu tego zebrania.

Po wystąpieniu przewodniczącego sekretarz gen. KWPZM o. Kazimierz Malinowski przedstawił koncepcję spotkania oraz przywitał o. prof. Wiesława Bara OFMConv, który został poproszony o przedstawienie treści Dekretu Episkopatu Polski o ochronie danych osobowych w kontekście realiów życia konsekrowanego. Prelegent wykazywał że przepisy Kościoła kato-

lickiego już od ponad 500 lat mówiły o ochronie dobrego imienia oraz czci i godności poszczególnych osób. Możemy więc mówić, iż już wtedy powstał system ochrony danych osobowych w Kościele. Kościół ma więc oczywiste prawo do korzystania z 91 numeru RODO, które pozwala związkom wyznaniowym na opracowanie własnych zasad ochrony danych osobowych.

Prelegent wyraził przekonanie że jeśli nawet RODO jest srogim strażnikiem, to jednak strażnikiem wartości pozytywnych, czyli prawa człowieka do ochrony jego podstawowych danych, co jest ważne szczególnie w tym czasie gdy wielkie korporacje międzynarodowe wykorzystują zdobywane przez internet dane do manipulowania różnymi sferami życia społecznego (np. wyborami).

Po przerwie zabrał głos mec. Krzysztof Wąsowski, który z perspektywy prawnika cywilisty przedstawił trudności w interpretacji Dekretu KEP w relacji do przepisów w zakresie ochrony danych osobowych, które wprowadziła Unia Europejska. Zwrócił też uwagę słuchaczy na te spośród nowych przepisów, które wymagają uszczegółowienia lub wyjaśnienia przez kompetentny urząd, którym w wypadku kościelnych osób prawnych jest Kościelny Inspektor Ochrony Danych (KIOD).

We wtorek dzień obrad rozpoczęliśmy w kościele św. Józefa u gościnnich Ojców Józefitów. Eucharystii przewodniczył o. Janusz Sok CSsR, przewodniczący KWPZM, a koncelebrowali z nim tegoroczni jubileuszy 25-lecia kapłaństwa.

Pierwszym prelegentem wtorkowych obrad był ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, przewodniczący komisji, która redagowała De-

kret Episkopatu o ochronie danych osobowych. Przedstawił on kościelną legislację w świetle przepisów unijnych i państwowych. Wskazał także na bardzo konkretne sytuacje w których trzeba zmienić dotychczasowe przyzwyczajenia w traktowaniu danych osobowych, które przetwarzamy, lub w których posiadaniu jesteśmy. Mottem wystąpienia prof. Mazurkiewicza – było stwierdzenie, iż nie powinniśmy się bać nowych przepisów.

Druga wtorkowa prelegentka – s. dr Katarzyna Wiecek FMA, prawnik z sekretariatu Episkopatu Polski, przedstawiła prezentację zawierającą praktyczne wyjaśnienia dotyczące stosowania dekretu KEP o ochronie danych osobowych w instytucjach kościelnych, szczególnie w parafiach.

Natomiast o. dr Piotr Skonieczny OP wyjaśniał różne wątpliwości prawne, dotyczące stosowania Dekretu KEP w odniesieniu do zakonnych osób prawnych (prowincji i domów zakonnych) przygotował także wzory dokumentów służące ochronie danych osobowych w instytucjach zakonnych.

W kolejnych prezentacjach przedstawiciele Państwowego Urzędu Danych Osobowych (PUODO) omówią relacje między prawem wewnętrznym Kościoła, przepisami RODO oraz insty-

tucjami państwowymi, których zadaniem jest ochrona danych. Podobną problematykę przedstawi Główny Inspektor Pracy min. Wiesław Łyszczek.

Na zakończenie wtorkowych obrad o. Grzegorz Filipiuk OFM-Cap będzie mówił o funkcjonowaniu tajnych archiwów kościelnych.

We środę głównym wydarzeniem będzie spotkanie z ks. prof. Piotrem Krocziem, Kościelnym Inspektorem Dabncy, który podczas ostatniego zebrania KEP zostaw wybrany na 4-letnią kadencję. Omówi on zasady funkcjonowania urzędu, który tworzy oraz kwestie współpracy z zakonnymi osobami prawnymi.

Motywowem wyboru Kielc na międzyzakonne spotkanie są doroczne targi SACROEXPO, których XIX edycja rozpoczęła się w poniedziałek 11 czerwca. Targi rozrastają się imponująco i w tym roku gromadzą wystawców nie tylko z Polski ale z 19 różnych krajów, stając się w ten sposób jednym z dwóch najważniejszych tego typu wydarzeń w Europie. Tegoroczne targi otworzył abp Tadeusz Wojda SAC, Metropolita Białostocki.

Red.

## Wiadomości krajowe

# POLSKIE SPOTKANIA SIOSTRY BERTY

W przeddzień liturgicznego wspomnienia błogosławionych Męczenników z Pariacoto, 6 czerwca 2018 r. w krakowskiej bazylice św. Franciszka odbyło się spotkanie dziennikarzy z s. Bertą Hernandez, peruwiańską zakonnicą, świadkiem ostatnich chwil życia bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego.

Spotkanie odbyło się w kaplicy Męki Pańskiej w Bazylice św. Franciszka w Krakowie. Jak podkreślił o. Jan Szewek, prowadzący spotkanie dla dziennikarzy, kaplica ta jest miejscem szczególnym nie tylko ze względu na to, że właśnie tutaj, na stałe umieszczone są w ołtarzu relikwie błogosławionych misjonarzy, ale również dlatego, że tu, tuż po ich męczeństwie w 1991 r. spotkał się z rodzinami męczenników św. Jan Paweł II, który przebywał na pielgrzymce w Polsce, beatyfikując w tym czasie bł. Anielę Salawę. Również w tej kaplicy, w 2016 r. podczas Świątowych Dni Młodzieży, modlił się przy relikwiach bł. Michała i bł. Zbigniewa, papież Franciszek, prosząc przez wstawiennictwo błogosławionych franciszkanów o pokój na świecie i ochronę przed terroryzmem. Również s. Berta po przybyciu do kaplicy najpierw udała się na krótką osobistą modlitwę przy relikwiach Męczenników.

### Ostatnie godziny życia Braci

Następnie s. Berta opowiedziała o ostatnich godzinach życia franciszkańskich Męczenników. Jak wiadomo, s. Berta Hernandez podczas porwania misjonarzy przez terrorystów *Sendero Luminoso* znalazła się w jednym z samochodów.



Zakonnica przebyła z nimi drogę aż do mostu, przed którym napastnicy wyrzucili ją z wozu, przejechali przez most i podpalili go, odcinając innym drogę na miejsce, w którym dokonali egzekucji misjonarzy. Przejmująca opowieść s. Berty skłoniła dziennikarzy do zadawania kolejnych pytań. Tłumaczem podczas spotkania był o. Ryszard Jarmuż - były misjonarz i przyjaciel Błogosławionych.

Następnie był czas na indywidualne wywiady dla poszczególnych stacji telewizyjnych i radiowych. Zapewne niebawem będzie można je zobaczyć w TVP

Kraków, TVN 24, TV Trwam oraz usłyszeć w Polskim Radiu czy na antenie Radia Kraków.

Podczas spotkania o. Jan Szewek opowiedział o nowej książce "Pasja Michała i Zbigniewa. Ostatnie godziny życia męczenników w relacjach świadków", wydanej nakładem Wydawnictwa Bratni Zew.

### Spotkanie dla mieszkańców Krakowa

7 czerwca, w liturgiczne wspomnienie błogosławionych misjonarzy-męczenników Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka we mszy św. w Bazylice Franciszkanów w Krakowie wzięła udział s. Berta Hernandez. Uroczystej Eucharystii przewodniczył przyjaciel męczenników, misjonarz z Boliwii o. Marek Krupa.

Zakonnica, która była świadkiem porwania i wywiezienia na miejsce egzekucji polskich franciszkanów, tego dnia złożyła również świadectwo o Błogosławionych przed mieszkańcami Krakowa i była gościem audycji Radia Olsztyn.

W programie Łukasza Adamskiego i Grzegorza Kasjaniuka „Okno na kulturę” Błogosławionych wspominali ponadto o. Zdzisław Gogola, o. Ryszard Jarmuż, br. Jan Hruszowiec i o. Jan Maria Szewek.

Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## W RYTMIE DUCHA W KOBYLANCE

Sanktuarium Pana Jezusa Ukrzyżowanego od 8 do 10 czerwca już po raz szósty gościło uczestników Saletyńskiego Spotkania Dzieci. W tym roku do Kobylanki przyjechało z całej Polski blisko 1600 najmłodszych wraz z opiekunami.



Najdłuższą drogę do pokonania, bo aż 721 km miała grupa z parafii saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie. Najwięcej grup przybyło z diecezji tarnowskiej, ale obecni byli też przedstawiciele archidiecezji krakowskiej, przemyskiej i warszawskiej oraz diecezji rzeszowskiej i sandomierskiej.

Temat spotkania „W rytmie Ducha” nawiązywał do hasła obecnego roku duszpasterskiego Kościoła w Polsce „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Zaproszeni goście zachęcali uczestników spotkania i opiekunów, by uczyli się wsłuchiwać w głos Ducha Świętego i iść za Jego natchnieniami.

Pierwszego dnia SSD po powitaniu uczestników przez kustoszankę sanktuarium ks. Romana Gierka MS przygotowanie do spowiedzi poprowadził ks. Krzysztof Cieśla. Duszpasterz z Rzeszowa przypomniał dzieciom, że grzech niszczy kontakt człowieka z Bogiem. Dzięki mocy Ducha Świętego, który działa w spowiedzi, odbudowujemy naruszone więzy i otrzymujemy pomoc, żeby zbliżyć się do najlepszego Ojca.

Sobotni gość – ks. Zbigniew P. Maciejewski ze Stowarzyszenia Pedagogów NATAN wyjaśniał uczestnikom, że Biblia to księga wypełniona Duchem Świętym, pełna Jego mocy i mądrości. Tłumaczył także, w jaki sposób w codziennym życiu podtrzymywać rytm działania Ducha Świętego. Duszpasterz na podstawie życia młodych świętych i błogosławionych, m. in. Dominika Savio, Stanisława Kostki, Antonietty Meo opisywał, czym są owoce Ducha Świętego i jak je pomnażać.

Saletyńskie Spotkanie Dzieci zakończyło się w niedzielę uroczystą Eucharystią, której przewodniczył ks. prowincjał Grzegorz Zembroń MS. W homilii kapłan zachęcał dzieci, by także po zakończeniu spotkania szły przez życie „w rytmie Ducha”. – Ten rytm Ducha Świętego to rytm marsza, wybijany „na cztery” przez: codzienną modlitwę, częste czytanie Pisma Świętego, regularne przystępowanie do sakramentów oraz słuchanie natchnień Ducha Świętego – wyjaśniał ks. Grzegorz. Saletyn prosił także rodziców i katechetów, by pokazywali najmłodszym, jak iść przez życie „w rytmie Ducha”.

Treści, które dzieci usłyszały podczas katechez były dopełniane i pogłębiane dzięki animacjom plastycznym i teatralnym, przygotowanym przez Jolantę Janson i prowadzonym przez Annę Ferenc, Ewę Pisarz i Tomasza Tajaka. Dzięki nim najmłodsi mogli lepiej zrozumieć, na czym polega działanie trzeciej Osoby Trójcy Świętej oraz czym są dary Ducha Świętego.

Spotkanie dzieci w Kobylance to także dobra rozrywka. Sobotni wieczór wypełniła zabawa prowadzona przez znanego już najmłodszym DJ Roberta. Podczas całego spotkania nie zabrakło też czasu na różne gry i zabawy. O oprawę i animację muzyczną SSD zadbał ks. Maciej Kucharzyk MS z zespołem ADHD.

Saletyńskie Spotkanie Dzieci to inicjatywa skierowana do uczniów szkoły podstawowej. Jej celem jest formacja chrześcijańska najmłodszego pokolenia. Pomysłodawcami SSD są Księża Misjonarze Saletyni. Kolejne spotkanie odbędzie 14–16 czerwca 2019 r. (gz; fot. Tomasz Szurek)



## KAPITUŁA NAMIOTÓW U WROCLAWSKICH FRANCISZKANÓW

„Daj mi, Panie, zrozumienie i poznanie, abym wypełnił Twoje święte i prawdziwe posłannictwo” – ten fragment modlitwy Franciszkowej stał się swoistego rodzaju

mottem dla przełomowego, bo pierwszego w historii naszej Prowincji Św. Franciszka z Asyżu, wydarzenia, jakim była Kapituła Namiotów. Do tego nieco-

dziennego, a sięgającego przecież w tradycji do początków dziejów Zakonu, spotkania doszło w kompleksie klasztornym na Świętej Górze w Gostyniu. Trwało ono od 4 do 7 czerwca. Głównym moderatorem i współorganizatorem rzeczonyj idei był ojciec dr Hieronim Stypa, który aktualnie spełnia funkcję magistra w Wyższym Seminarium Duchownym we Wronkach, a więc wychowawcy alumnów.

W zjeździe uczestniczyli nie tylko bracia z placówek znajdujących się w Polsce, ale także z zagranicy (Szwecja, Austria, Niemcy, Włochy, a nawet Kanada) oraz ci, którzy pracują na misjach. Jego początek wyznaczyła uroczysta msza święta, której głównym celebransem był przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, JE ks. abp Stanisław Gądecki Metropolita Poznański, sprawowana w kościele pw. św. Walentego w Osiecznej. Kapituła miała ustalony porządek. Poza najważniejszymi punktami, jakimi była wspólna modlitwa, zarówno ta, której istotą jest składanie Ofiary Pańskiej, jak i ta liturgia godzin, przeznaczono niekrótki czas na prelekcje zogniskowane wokół tematów w sposób szczególnie odnoszących się do kondycji naszej Prowincji, zatem dotyczących spraw najbardziej relewantnych. Poruszono więc kwestię ewangelizacji braci i świata, zagadnienie kontemplacyjnego wymiary Zakonu, problem opcji na rzecz ubogich oraz niebezpieczeństwa laicyzacji. Zaproszono wobec tego m.in. ojca

dr hab. Tomasza Palucha OP, rektora Papieskiego Uniwersytetu Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie, zwanego Angelicum. Ojciec Tomasz zastanawiając się w swoim wystąpieniu jak uwolnić siłę słowa oparł swoje wywody na Janowej perykopie o spotkaniu Jezusa i Samarytanki przy studni oraz na fragmencie z Księgi Rodzaju, gdzie główną bohaterką jest Dina, siostra dwunastu synów Jakuba. Z kolei ojciec Andrzej Derdziuk OFMCap skupił się na trosce o ducha modlitwy i pobożności brata mniejszego.

W trzeci dzień kapituły swoim doświadczeniem posługi wobec „trędowatych naszych czasów” podzielił się brat Rafał Gorzółka z Prowincji św. Jadwigi Śląskiej. Na zakończenie natomiast dr Mateusz Tulak, właściwie trzeba by rzec, dał wykład na temat ducha czasów i kondycji religijno-moralnej Polaków a ks. prof. UKSW dr hab. Tomasz Wielebski zreferował zagadnienie nawrócenia pastoralnego i duszpasterstwa misyjnego. Po każdym z wymienionych wystąpień miejsce miała dyskusja, w ramach której bracia żywo zabierali głos i wyrażali swoje opinie i spostrzeżenia w związku z odnośnymi tematami. Ta sama zasada dyskursu panowała w czasie, tzw. spotkań plenarnych odbywających się popołudniami, którym to spotkaniom przewodzili kolejni konkretni moderatorzy – ojcowie: Klaudiusz Michalski, Tarsycjusz Krasucki oraz Kordian Szwarz. W czasie sprawowania

Najświętszej Eucharystii zaś słowem bożym dzieli się ojcowie: Ambroży Okroy, Faustyn Sławiński i Eliot Marecki. Ten ostatni oparł swoje głębokie i skłaniające do poważnej refleksji przemyslenia na fragmencie zaczerpniętym z kanonicznego Listu św. Pawła do Galatów: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (2,20).

Kapituła uświetniona została występem Zespołu Muzyki Sakralnej „Lumen”. Artyści przedstawili pop-oratorium o Miłosierdziu Bożym. Finałem spotkania natomiast była msza święta, tym razem sprawowana przez Ministra Prowincjalnego ojca dr Bernarda Marciniaka, który skonstatował, że Kapituła Namiotów, czyli to szczególne wydarzenie w swoim wymiarze charakteryzuje się piękną kompozycją klamrową, ponieważ rozpoczęło się Eucharystią i nią się kończy. Ojciec Prowincjał podziękował wszystkim braciom, którzy wzięli udział w spotkaniu, ale także tym, którzy ze względu na wiek, choroby, czy inne ograniczenia zrobić tego nie mogli. Podziękował tym, którzy, dzięki swoim talentom i zmysłom organizatorskim dali strukturę temu wydarzeniu, jak i tym, którzy byli jedynie jego uczestnikami. *Kacper Gryś OFM*

Za: [www.franciszkanie.net](http://www.franciszkanie.net)

## KONSULTA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ W MIEJSCU PIASTOWYM

W dniach 9-10 czerwca w miejscu Piastowym spotkała się Konsulta Rodziny Salezjańskiej z Inspektorii Krakowskiej. Obecni byli przedstawiciele księży salezjanów, michalitów, sióstr salezjanek, także gałęzi świeckich: Ochothiczek Księdza Bosko i Stowarzyszenia Współpracowników Salezjańskich oraz tym razem gospodarzy miejsca sióstr michalitek. Spotkaniu przewodniczył Inspektor Inspektorii Krakowskiej, ks. Adam Parszywka, który otwierając obrady w krótkiej refleksji podkreślił znaczenie tych spotkań, wzajemnego poznawania i wspólnego działania. Nakreślił ich cel, którym jest wzajemne zbliżenie, popatrzenie co możemy wspólnie zrobić dla misji naszych Zgromadzeń, Instytutów, dla dobra młodzieży, ponieważ stajemy się silniejsi, gdy się łączymy.

W kontekście obecnej Wiązanki, której zasadniczym tematem jest refleksja i poszukiwanie jak obecnie towarzyszyć ludziom młodym, zachęcił do podzielenia sił aktualnie podejmowanymi działaniami oraz kierunkami na przyszłość. W dyskusji zwrócono też uwagę na zbliżający się Synod Młodzieży w Watykanie oraz na pozytywne i negatywne aspekty zaangażowania Rodziny Salezjańskiej jako "specjalistów od młodzieży" w to znaczące wydarzenie w Kościele. Praktycznymi postanowieniami co do dalszej wzajemnej współpracy było zaplanowanie kolejnego przyszłorocznego spotkania na temat Wiązanki w liczniejszym gronie przedstawicieli poszcze-

gólnych gałęzi, a także udział w najbliższych wydarzeniach w Rodzinie Salezjańskiej.

Pobyt konsulty w Miejscu Piastowym oprócz wymiany doświadczeń i podjęcia wspólnych inicjatyw na przyszłość, miał na celu również poznanie przez przybyłych Gości korzeni gałęzi michalickich. Stąd w programie znalazł się czas na odwiedzenie domów macierzystych księży michalitów i sióstr michalitek oraz znajdujących się tam miejsc pamięci związanych z bł. Bronisławem Markiewiczem, założycielem zgromadzeń i sł. B. Matką Anną Kaworek, współzałożycielki sióstr.



Była to również sposobność do refleksji nad Bożymi zamiarami, które z pozoru i według ludzkiej oceny wiodą po trudnych, zawitych drogach, a z perspektywy czasu okazują się konieczne dla realizacji Bożych planów. Spotkanie Konsulty uwieńczyła Eucharystia sprawowana we wspólnocie domu

zakonnego sióstr michalitek, ze szczególną dziękczynną intencją za 90 lat kościelnego zatwierdzenia Zgromadzenia oraz 107 rocznicą urodzin najstarszej michalitki i jej 100 rocznicy pierwszej Komunii Świętej. Za [www.michalitki.pl](http://www.michalitki.pl)

## SPOTKANIE KONSEKROWANYCH W OLEŚNIE ŚLĄSKIM

W sobotę 09 czerwca osoby konsekrowane dwóch diecezji: opolskiej i gliwickiego spotkały się w Oleśnie Śląskim. Sanktuarium św. Anny wybudowane w kształcie róży obchodzi w tym roku swój jubileusz 500- lecia konsekracji kościoła. Ten uroczy, pięknie położony drewniany kościółek każdego roku gromadzi tysiące pielgrzymów z okolicznych miejsc-

wości na odpuszczenie św. Anny, który trwa trzy dni.



W roku jubileuszowym św. Anna towarzyszyła nam jako kobieta: mężna, wierząca i spełniona. W programie spotkania była koronka do św. Anny, wprowadzanie po sanktuarium, Msza św. z homilią, wspólny poczęstunek przygotowany przez Ks. proboszcza i rozesłanie wraz z zyskaniem odpustu jubileuszowego. Wspólnie modliliśmy się również za kobiety: babcię, żony i matki naszym diecezji. W jubileuszowej pielgrzymce brało udział ponad 120 osób konsekrowanych. **O. Błażej Kurowski OFM**

## DZIEKZYNIENIE ZA TRZEBIŃSKIE SANKTUARIUM SALWATORIANÓW

– Kościół nieustannie wpatruje się w przebite Serce Jezusa, z którego wypłynęła krew i woda – dające życie sakramenty Kościoła. – mówił abp Marek Jędraszewski podczas dziękczynnej Mszy św. za 60 lat istnienia parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w trzebińskim Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

Uroczystości odpustowe wpisały się w salwatoriańskie obchody roku o. Jordana – założyciela zgromadzenia, a także w 115 rocznicę obecności salwatorianów na trzebińskiej ziemi.

Arcybiskupa przywitał proboszcz parafii – o. Piotr Żydek SDS, który przypominał, że dzisiejsza uroczystość jest także okazją do świętowania obecności salwatorianów w Trzebini, 110. rocznicą budowy Kościoła, a także 100. rocznicą śmierci założyciela salwatorianów. Dodał, że w tym roku mija również 35 lat od konsekracji Kościoła i 5 lat od nadania mu statusu bazyliki.



Na początku swojej homilii, metropolita krakowski odniósł się do usłyszanego podczas Liturgii Słowa, fragmentu z Księgi proroka Ozeasza. Jest w nim mowa o ogromnej miłości Boga, który nie przychodzi do człowieka po to, aby go zatracić, ale przyciągnąć do siebie więzami miłości.

– Z przesłania Księgi Ozeasza przebija pewna bezradność Boga, który chce być bliski swojemu ludowi, chce być praw-

dziwie Emmanuel – „Bogiem z nami”. Jest to bezradność Boga wobec ludzkiego niezrozumienia, niewdzięczności i odrzucenia. Z drugiej strony, mimo tego, że jest On ciągle niezrozumiały, lekceważony i odrzucony, jest stały w swojej miłości.

Arcybiskup podkreślił, że Chrystus przez swoje wcielenie jest bliski losowi człowieka, ale jednocześnie nieskończony w swojej miłości do niego. Miłość sprawiła, że umarł w niesławie i hańbie na krzyżu. Jego ostateczne uniżenie i wyniszczenie spowodowało, że każdy wierzący ma prawo w Duchu Świętym mówić do Boga – „Ojciec”. Komentując słowa św. Pawła do Efezjan, hierarcha zaznaczył, że życzeniem apostoła było to, aby Chrystus mieszkał w sercach wierzących, ponieważ wtedy będą oni zakorzenieni w samym źródle Bożej miłości.

Metropolita krakowski odwołał się do historii ustanowienia Nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Przypominał widzenie francuskiej mistyczki z 1673 roku – św. Małgorzaty Marii Alacoque, która zobaczyła gorejące miłością serce Zbawiciela.

– Głosiła niezmierzone przestrzenie Bożej miłości, znajdujące swoje urzeczywistnienie i symbol w przebitym sercu Pana Jezusa.

Chrystus, w symbolicznym geście, wziął serce Małgorzaty Marii i włożył je do swojego, wypełniając je płomieniem miłości ze swojego serca. – Był to znak tego, co się dzieje z każdym ludzkim sercem, które wierzy w Bożą miłość i zatopi się w ogromie tej miłości. Ulega ono przemianom, przestaje być kamienne, a staje się sercem żywym.

Kolejne widzenie miało miejsce rok później. Jezus podkreślił w nim konieczność ratowania grzeszników i obiecał uświęcić tych, którzy będą czcić Jego serce. W 1675 roku Małgorzata Maria usłyszała prośbę o ustanowienie odrębnego święta. Początkowo Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa obchodzona była tylko w Polsce, a w 1856 roku – papież Pius IX rozszerzył ją na cały Kościół. – Polscy biskupi zwrócili się do papieża Klemensa XIII z prośbą, aby święto ku czci Serca Pana Jezusa mogło mieć miejsce w zakonie wizytek, a potem na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Tak się stało. To od Polski wyszła iskra miłości, która chciała być odpowiedzią na ogrom Bożej miłości do każdego człowieka.

Arcybiskup odwołał się do międzywojennej historii pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu, który był swoi-

stym wotum narodu za odzyskaną przez Polskę niepodległość – Cud odzyskania przez Polskę niepodległości dokonał się właśnie dlatego, że Polacy chcieli być przez te długie lata niewoli wierni Bogu i ciągle, przez nabożeństwo do serca Pana Jezusa, prosili Pana wieków i historii, o jej zmartwychwstanie.

Kiedy do Poznania wkroczyły wojska hitlerowskie, pierwszą uczynioną przez nich rzeczą było zniszczenie pomnika. Hierarcha dodał, że władze Poznania nie pozwalają, aby replika pomnika została ponownie wzniesiona w jednym z ważniejszych miejsc miasta. – Jest to szczególne przesłanie, które mówi, że Pan Jezus czeka ze swoją miłością, a z drugiej strony przedziwny opór ludzi, którzy nie chcą, aby w przestrzeni publicznej zaistniał znak, będący wyrazem ludzkiej wdzięczności za odzyskaną niepodległość.

Arcybiskup podkreślił, że w czerwcu szczególnie powinniśmy klękać przed Najświętszym Sakramentem i modlić się słowami Litanii do Serca Pana Jezusa. – Rozważamy te niezgłębione tajemnice Serca Jezusowego i wołamy: Zmiłuj się nad nami!

Na zakończenie Eucharystii, głos zabrał prowincjał zgromadzenia salwatorianów – o. Józef Figiel SDS, który zaznaczył, że Trzebinia jest prężnie działającym ośrodkiem duszpasterskim. Podziękował za współpracę krakowskim biskupom, pod których jurysdykcją znajduje się parafia.

Kościół parafialny w Trzebini budowano w latach 1908 – 1911, 1954 – 1980. Uroczysta konsekracja miała miejsce w 1983 roku. Gospodarzami świątyni są ojcowie salwatorianie (Towarzystwo Boskiego Zbawiciela).  
Za: [www.diecezja.pl](http://www.diecezja.pl)

## BP STANULA ODZNACZONY PRZEZ PREZYDENTA

Redemptorysta, o. bp Czesław Stanula z Brazylii otrzymał Krzyż Kawalerski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie za wybitne zasługi w działalności misyjnej, za osiągnięcia w pracy duszpasterskiej i społecznej, w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy wręczył prezydencki minister Adam Kwiatkowski.

Ojciec bp Czesław Stanula ma za sobą ponad 50-letnią posługę duszpastersko-misyjną w Ameryce Łacińskiej. Krzyż Kawalerski, to wyróżnienie za wielkie zasługi nie tylko dla Kościoła i społeczeństwa na tych ziemiach, ale także dla propagowania Polski i pomagania miejscowej Polonii.

– *To odznaczenie w stulecie niepodległości jest odznaczeniem obywatela Polski, który swoją działalnością świadczy o tym, jaka jest Polska i dzięki którego działalności ci, których spotyka na co*

*dzień mogą patrzeć w taki sposób na Polskę – powiedział Adam Kwiatkowski.*



– *Ojciec bp Czesław w naszym gronie jest oczywiście znany, postrzegany jest jako zwykły współbrat, bardzo ciepły, bardzo serdeczny. Ma taką niezwykłą osobowość, czyli jakby ktoś z szeregu; ale z drugiej strony dostrzegamy jego niezwykłą osobowość, taką bardzo kreatywną, bardzo odważną. Jest to jeden z pionierów, który w Południowej Ameryce, w Argentynie i w Brazylii przecierał szlaki misyjne – zaznaczył Prowincjał Prowincji Warszawskiej Redemptorystów o. dr Janusz Sok CSsR.*

Przez te wszystkie lata o. bp Czesław Stanula CSsR służył jak najlepiej oj-

czyźnie, będąc jej wspaniałym ambasadorem. Dla samego wyróżnionego odznaczenie jest zwieńczeniem misji życia. – *Cafe moje życie jako kapłan pracowałem dla rodzin i przede wszystkim formacje rodzin, przygotowanie do małżeństwa, i teraz jako biskup byłem odpowiedzialny za duszpasterstwo rodzin przez 25 lat. Moje życie było związane z rodziną, którą ogromnie cenię i której oddaję wszystkie moje siły – podkreślił biskup senior diecezji Itabuna o. bp Czesław Stanula CSsR.*

Ojciec bp Czesław Stanula CSsR urodził się 27 marca 1940 r. w Szerzynch na terenie dzisiejszej diecezji rzeszowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1964 r. Swoją działalność duszpasterską rozpoczął w Gliwicach, po czym 3 lata później wyjechał na misję do Ameryki Łacińskiej. W 1973 r. udał się do Brazylii, gdzie był m.in. rektorem sanktuarium maryjnego w Bahia i wikariuszem generalnym tamtejszej archidiecezji. W 1997 r. został mianowany biskupem diecezjalnym Itabuna. Funkcję pełnił do przejścia na emeryturę w 2017 roku. Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## CZYJE SERCE UKAZUJEMY DZIŚ ŚWIATU? BP DAMIAN MUSKUS OFM W JEZUICKIEJ BAZYLICE

Czyje serce okazujemy światu: zranione Serce Jezusa czy skamieniałe serca ludzi zainteresowanych wyłącznie własną wygodą i szczęściem? – zapytywał bp Damian Muskus OFM, który przewodniczył uroczystościom Najświętszego Serca Pana Jezusa w bazylisce ojców jezuitów w Krakowie. Świątynia ta jest centralnym ośrodkiem kultu Serca Jezusowego w Polsce.

Jezuicka bazylika została konsekrowana w 1921 r. jako wotum wdzięczności Sercu Bożemu za odzyskanie niepodległości przez naród polski. Między innymi do tego wydarzenia nawiązał w homilii bp Damian Muskus, który przytaczał najważniejsze fakty związane z rozwojem kultu NSPJ w Polsce, takie jak akt oddania Polski Najświętszemu Sercu dokonany przez prymasa kard. Edmunda Dalbora na Jasnej Górze w 1920 r. i ponowiony przez cały Episkopat, z udziałem tysięcy wiernych,

w Krakowie. Kaznodzieja przypominał, że akt ów odnawiany był uroczystie również po II wojnie światowej, i wielokrotnie w ostatnich latach w wielu parafiach naszej ojczyzny.

Według niego konieczna jest dziś refleksja nad tym, czy jesteśmy wierni złożonym wówczas zobowiązaniom. – Takie akty bowiem, nabożeństwa i modlitwy, mają sens o tyle, o ile ich konsekwencje są widoczne w naszym życiu osobistym, społecznym i politycznym. Przede wszystkim jednak w naszej więzi z Jezusem, której siła sprawdza się w świadectwie danym każdego dnia – wyjaśniał hierarcha. – Trzeba nam dziś zapytać, czy jako wspólnota uczniów Jezusa nie zawadzimy, gdy potrzebna jest stanowcza reakcja, kiedy dzieje się krzywda najsłabszym i bezbronnym, kiedy trzeba stanąć po stronie człowieka potrzebującego? – zapytywał duchowny. – Czy nie rozczarowujemy, kiedy szukają u nas pomocy ludzie, którym zabrano poczucie bezpieczeństwa i godności, gdy stajemy się świadkami nieszczęścia i niesprawiedliwości? – dodał, zastanawiając się, czyje serce wówczas okazujemy światu: „zranione

Serce Jezusa czy skamieniałe serca ludzi zainteresowanych wyłącznie własną wygodą i szczęściem?”.



Biskup zaapelował ponadto do wiernych o refleksję nad tym, czy potrafimy zauważyć, że w Jezusowym Sercu, w Jego otwartej ranie, „kryją się wszyscy ludzie, również ci, którym nam nie po drodze, którzy nas jakoś uwierają”. – Trzeba nam dziś zapytać, czy jako wspólnota uczniów Jezusa nie zawadzimy, gdy potrzeba wznieść się ponad ludzki egoizm po to, by

wraz z innymi, nie zawsze myślącymi tak samo jak my, szukać przede wszystkim dobra? Czy nie rozczarowujemy, gdy zamiast znosić podziały, pogłębiały je – mówił.

Zdaniem krakowskiego biskupa pomocniczego, każdy, kto pragnie być przyjacielem Jezusa, jest powołany do tego, by być apostołem Jego Serca. – To znaczy całym swoim życiem świadczyć o tym, że Bóg jest bliski, czuły i wrażliwy na ludzki los. Ale głosić tę prawdę może tylko ten, kto potrafi wsłuchiwać się i kontemplować przebite, otwarte Serce ukrzyżowanego Pana, kto z tego Źródła czerpie siły i umocnienie – tłumaczył.

W krakowskiej bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa wierni modlili się również o świętość kapłanów oraz osób konsekrowanych. Po Mszy św. ze świątyni wyruszyła uroczysta procesja. Odmówiony został ponadto Akt Poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa Kościół katolicki obchodzi w piątek po oktawie Bożego Ciała. Wśród najpopularniejszych form kultu Serca Jezusa, oprócz samej uroczystości, jest odprawiane przez cały czerwiec nabożeństwo do Serca Jezusa, Litanie do Serca Jezusowego, a także akt zawierzenia Sercu Jezusa.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## DZIEŃ PROWINCJI U KRAKOWSKICH KARMELITÓW BOSYCH

Prawie sześćdziesięciu karmelitów bosych pielgrzymowało 7 czerwca do pasyjno-maryjnego sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej na doroczne obchody Dnia Prowincji. Była to już druga tura tego wydarzenia w bieżącym roku, albowiem pierwsza, prawie siedemdziesięcio-osobowa grupa zakonników była w Kalwarii 26 maja.

Dzień Prowincji, to wspaniała, doroczna inicjatywa formacyjno-rekreacyjna, wpisująca się w program formacji permanentnej Krakowskiej Prowincji Zakonu, która pozwala zakonnikom z różnych klasztorów spotkać się, porozmawiać, pomodlić, celebrować Eucharystię, umocnić więzy braterstwa przy wspólnym stole i grillu, a nadto poznać kolejne sanktuarium (poprzednie Dni Prowincji odbyły się bowiem w Tuchowie, na Świętym Krzyżu, w Niegowici, w Szczyrzycu, w Rytwianach...).

Najstarszym uczestnikiem drugiej tury Dnia Prowincji był o. Dominik Wider z Krakowa, prawie dziewięćdziesięciolatek, najmłodszym zaś o. Kazimierz Duda z Lublina, nieco ponad trzydziestoletni. Nie zabrakło misjonarzy z Afryki, tj. o. Kamila Ratajczaka i o. Eliasza Trybały, współbraci ze Słowacji – o. Rudolfa Bartala i o. Andreja, Valenta, a nadto z Niemiec – o. Pawła Bębna.

Historię sanktuarium kalwaryjskiego i wiele budujących anegdotek przedłożył nam w swej gawędziarskiej opowieści o. Melchior, przedstawiciel klasztoru bernardynów. Ton dla całości tej braterskiej „konwencji” – jak z włoska mówi się dziś w wielu środowiskach – nadawał przełożony prowincjalny – o. Tadeusz Florek. Przewodnicząc Eucharystii i wygłaszając homilię wspaniale zharmozował zachętę do „servire Deum et hominibus” z „ricreare”, a przede wszystkim – w nawiązaniu do 450-lecia reformy Karmelu – z „jubilate Deo omnis terra, psallite Domino cum laetitia”. O wiktuały na obiednim stole, a zwłaszcza

o różnorodność napojów przy grillu dbał radny i ekonom prowincjalny – o. Jarosław Janocha. O. Prowincjał nie miał jednak za dużo czasu, by się nimi delektować, by wszyscy bardzo „garnęli się do niego”, by porozmawiać, znając jego dyspozycyjność i dobroć serca.

Nie zabrakło wspomnień, pogawędek, opowieści, przechwałek; kto chciał, mógł przejść kalwaryjskie „dróżki”; o. Stanisław Bielat, dzielny bibliotekarz z Wadowic zakupił całą reklamówkę książek w sanktuarijnej księgarni; niektórzy ubolewali, że nie mogli zagrać w piłkę „jak za młodych lat”; o. Jerzy Gogoła i Jan Krawczyk uprawiali swoje „hobby” fotograficzne; inni snuli się po krużgankach klasztornych z różańcem w ręku... Wszyscy, umocnieni duchowo i pokrzepieni także fizycznie, wracali późnym popołudniem do siebie, by „wysoko dźwiznąć sztandar obserwacji zakonnej i dążyć do niebieskiego Jeruzalem”. o. Szczepan T. Praśkiwicz OCD.

Za: [www.karmel.pl](http://www.karmel.pl)



## 60-LECIE FRANCISZKAŃSKIEJ SZKOŁY W LEGNICY

Blisko 200 absolwentów szkoły średniej prowadzonej przez franciszkanów w Legnicy wzięło udział w obchodach 60-lecia placówki. Uroczystości jubileuszowe trwały od 7 do 9 czerwca 2018 r.

„Ze szkoły tej wyszło wielu wspaniałych ludzi, choćby bł. o. Michał Tomaszek. To tu odkrywał sprawy Boga Ojca. To tu były początki jego drogi życiowej. Może nieprzypadkowo dzisiaj przy ołtarzu mamy tylu misjonarzy z tej szkoły się wywodzących. I to może być też takim znakiem dla was” – mówił wikariusz krakowskiej prowincji franciszkanów o. Mariusz Koziół, który przewodniczył sobotniej mszy dziękczynnej.

Zastępca prowincjała w homilii nawiązał do czytanej w tym dniu Ewangelii, opowiadającej o 12-letnim Jezusie, który po Świącie Paschy pozostał w świątyni między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania, o tym jak Maryja z Józefem Go szukali i jak Matka Boża „chowala wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu”.

Zakonnik postulował, aby uczestnicy Eucharystii odpowiedzieli sobie na pytania, czy oni też dobrze czują się w sprawach Bożych, w domu Ojca; czy odkrywają, jakie mają zadania do wypełnienia w swoim życiu, jakie Bóg ma plany wobec nich; czy szukają Jezusa, gdy tracą Go z oczu; czy mają pamięć o rzeczach, które Pan Bóg im czyni?

„Dzisiaj życzę wam wszystkim, aby nasza pamięć wydobywała z nas radosne chwile z życia szkoły, z tego, co było i jest naszym udziałem. To jest dar Boży, za który możemy i powinniśmy dziękować. Zachowajmy w sobie radość dobrej pamięci. Dziś w sercu podziękujmy, że możemy w Niego wierzyć, że jesteśmy w domu Ojca, że jest Jego miłość dla nas” – winał wikariusz prowincji.

„Niech dobro uczynione przez Boga będzie pomnażane przez każdego z nas. Bądźmy na swoim miejscu i wypełnijmy to zadanie, które dał nam w życiu” – dodał o. Koziół.

Po mszy św. absolwenci obejrzeli uwielbieniowy program artystyczny wykonany przez młodzież Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego i dzieci utworzonej rok temu Szkoły Podstawowej. „Radość spotkania była bardzo wielka. Rozmowom,

wspomnieniom nie było końca. Zwłaszcza przeglądając zdjęcia w kronikach” – zaznaczają nauczyciele.

Jubileuszowe obchody rozpoczęły się już w czwartek 7 czerwca, w liturgiczne wspomnienie błogosławionego ucznia Niższego Seminarium Duchownego – o. Michała Tomaszka i błogosławionego nauczyciela NSD – o. Zbigniewa Strzałkowskiego.



15 przedstawicieli różnych szkół oraz 12 pocztów sztandarowych przybyło na mszę św., której przewodniczył ks. dr Jarosław Kowalczyk, dyr. Wydziału Katechetycznego. W okolicznościowym kazaniu, które wygłosił, wspominał dyrektorów, nauczycieli pełniących misję edukacyjną w szkole. Ukazał rodzinę jako źródło podstaw wychowania do wartości.

W piątek 8 czerwca z kolei dzieci, młodzież, nauczyciele i wychowawcy przepraszały Boga za grzechy, zwłaszcza zaniedbanie dobra w ciągu tych lat oraz modlili się za zmarłych pracowników, nauczycieli, absolwentów i franciszkanów.

W tych dniach wśród gości szkoły byli m.in. prezydenci miasta, przedstawiciele kuratorium, dyrektorzy legnickich szkół i parlamentarzyści.

Szkoła średnia prowadzona przez franciszkanów w Legnicy to najpierw Niższe Seminarium Duchowne – Liceum Ogólnokształcące im. Matki Bożej Niepokalanej, a obecnie Katolickie Liceum Ogólnokształcące i Szkoła Podstawowa im. św. Franciszka z Asyżu. *Jms*  
Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## OŚWIADCZENIE PAULINÓW W SPRAWIE O. AUGUSTYNA PELANOWSKIEGO

W odniesieniu do pojawiających się ostatnio w mediach informacji odnośnie do o. Augustyna Pelanowskiego, Kuria Generalna Zakonu Świętego Pawła

Pierwszego Pustelnika informuje, że o. Augustyn nie został objęty zakazem wypowiedzi, zaś przechodzenie zakonników pomiędzy klasztorami jest zwyczajną praktyką w ramach działalności Zakonu. Prosimy o uszanowanie pry-

watności o. Augustyna oraz praw rządzących życiem wspólnoty zakonnej.

o. Paweł Przygodzki  
Sekretarz Generalny Zakonu Paulinów  
Częstochowa - Jasna Góra, 2018-06-09

## Refleksja tygodnia

### PIĘKNO DOTYKAJĄCE NIEBA I BRAK NADZIEI SIĘGAJĄCY PIEKIEŁ – TO WŁAŚNIE MISJE

Nie powinno mówić się o świętości, zapominając o tych dwóch franciszkanach. Słyszałem o nich już dawno, ale moja znajomość była jedynie powierzchowna. Przy okazji niedawnej beatyfikacji postanowiłem jakoś się z nimi zakumplować. Odkryłem wzór męzczyzny, jakim sam bym chciał być. Zbigniew i Michał łączyli w sobie jednocześnie siłę, stanowczość oraz wrażliwość i czułość.

Wiem, że niektórym wystarczy wiedzieć, że są męczennikami, ale to ich ostateczne bohaterstwo wynikało z czegoś wcześniejszego. Z tego, jakimi byli ludźmi i co ich skłoniło do wyjazdu na misje. W listach Michała do rodziny znajdujemy wiele poruszających podpowiedzi.



## Powołanie, które rodziło się po cichu

Michał urodził się w rodzinie rolniczej. Miał dwie siostry i brata bliźniaka. Dzieciństwo na wsi w tamtych czasach nie było łatwe, choć niewątpliwie miało swój urok. Prawdziwy ciężar spadł jednak na rodzinę wtedy, gdy ojciec Michała popełnił samobójstwo. Chłopcy mieli wtedy zaledwie dziewięć lat. Wrócili z siostrami i matką ze mszy w lokalnym kościele. Tatę znaleźli w domu. To był wielki cios, niewiele więcej wiadomo o powodach tego, ale miało to wpływ na Michała, który szybko musiał dojrzeć. Bycie ojcem stało się w jakiś sposób jego celem w zakonie. Od razu po maturze zdecydował się zostać franciszkaninem i rozpoczął nowicjat. Był przekonany, że to właśnie chce robić.

Zbyszek urodził się dwa lata wcześniej w okolicach Tarnowa. Miał dwóch starszych braci, a rodzina utrzymywała się głównie z rolnictwa. Był bardzo doceniany przez nauczycieli, którzy widzieli w nim wielki talent. Zbyszka bardzo często można było spotkać z książką w ręku, było tak już od dzieciństwa. Jeden z jego wychowawców przyznał, że nigdy nie miał tak zdolnego ucznia. Po maturze chłopak zaczął pracować w przemyśle budowlanym, a później w maszynowym. W wieku 21 lat postanowił rzucić wszystko i pójść do zakonu. Nikt nie protestował, choć wszyscy byli zszokowani, bo nie spodziewano się tego. Zbyszek nigdy nie dał po sobie poznać, że bierze to pod uwagę.



Drogi Michała i Zbyszka pierwszy raz przecięli się w zakonie. Był między nimi rok różnicy w formacji. Podczas święceń kapłańskich Zbyszka Michał przyjął święcenia diakonatu. Udzielił im ich kard. Henryk Gulbinowicz we wrocławskiej katedrze. Obaj mówili o misjach już na początku, pisząc listy z prośbą o przyjęcie do nowicjatu. Swoje prośby ponowili po ślubach wieczystych. Na decyzję musieli jeszcze poczekać. Zbyszek przez ten czas został wicerektorem Niższego Seminarium Duchownego w Legnicy, a Michała po święceniach skierowano do parafii w Pieńsku.

## Gdy się jedzie na misję, trzeba być gotowym na wszystko

Pod koniec lat osiemdziesiątych peruwiański biskup Luis Bambarén SJ rozesłał po wielu zakonach prośbę o misjonarzy, którzy mogliby podjąć pracę w jego diecezji. Chimbote to był bardzo ciężki region duszpasterski. Zdarzały się miejsca, w których pomimo ochrzzczenia ludzie nie wiedzieli lub nie pamiętali, co to jest msza święta. Krakowscy franciszkanie postanowili utworzyć misję w Pariacoto. Prośba Zbyszka znalazła więc głębszy sens. Został on skierowany do Wrocławia, aby przygotować się do wyjazdu na misję. Najbliżsi ostrzegali go, że to niebezpieczne, w telewizji stałe mówiło się o terroryzmie w Peru. „Gdy się jedzie na misję, trzeba być gotowym na wszystko” – odpowiadał franciszkanin. W 1988 roku razem z o. Jarosławem Wysoczańskim wyruszyli samolotem do Peru.

Po przybyciu zastali Pariacoto w opłakanym stanie. W mieszkańcach nie było żadnej nadziei, oni po prostu egzystowali, bez głębszej refleksji. Obecność europejskich misjonarzy stała się dla miejscowej społeczności sporym wydarzeniem. Ludzie się im przyglądali, a nawet śledzili. Początkowo podchodzono do nich z wielką nieufnością. Bracia poczuli się jak w domu dopiero, gdy konsekrowali hostie. Jezus znowu był obecny w Pariacoto. Może po raz pierwszy w tej postaci? To mnie zawsze zastanawia, gdy słucham opowieści o misjach chrześcijańskich: co tak naprawdę czuje misjonarz, który odprawia pierwszą w historii mszę w miejscowości, do której został wysłany? Czy ma świadomość, że dzięki niemu zamieszkała tam też Jezus? To musi być niezwykle, zapewne doświadcza ogromnego wzruszenia. Tak też pewnie było w Pariacoto. Jakby nagle tym ludziom powiedziano: nie jesteście już sami.

Rok później, w wakacje, do Zbyszka i Jarosława dołączył Michał Tomaszek. Był bardzo szczęśliwy z przydzielenia go do misji w Peru. Szybko opanował język hiszpański i od razu zaangażował się w duszpasterstwo ludzi młodych. Potrafił grać na gitarze, był młody duchem, znalazł z nimi wspólny język. Organizował wyjazdy nad morze, chodził po górach, uczył ich pływać. Michał wyniósł to doświadczenie z pracy z niepełnosprawnymi w Polsce. Stał się dla wielu młodych Peruwiańczyków tą, którego z różnych przyczyn nie mieli. Wielu mężczyzn zabili terroryści, inni stali się alkoholikami. Ludzie szukali czegośkolwiek, by zapomnieć o swojej tragicznej sytuacji. Zbyszka natomiast nazywano „naszym doktorem”, bo zajął się leczeniem mieszkańców. Może nawet nie dosłownie, ale wiedział, skąd brać leki i gdzie zawozić chorych. Dla nich był cudotwórcą. Z tamtego okresu pochodzi wiele wspólnych zdjęć braci z mieszkańcami Pariacoto. Widać już na nich, że nie noszą habitów – są tacy jak inni, gotowi do pracy i pomocy. Stali się częścią wspólnoty.

## Do Komunii Świętej nie przyszła ani jedna osoba

W jednym z pierwszych listów Michał pisał do rodziny: „Widok tych gór jest jakby od dziecka dla mnie przeznaczony (...). Terroryści się nas nie czepiają, więc żyjemy, jakby ich nie było (...). Michał jest trudne do wymówienia, więc zmieniłem imię na Miguel. Jest cichutko, spokojnie, prawie jak w niebie”. To fantastyczne, jak pomimo zagrożeń i trudności Michał starał się cały czas patrzeć na Pariacoto z nadzieją. Widział tę ziemię tak, jak stworzył ją Bóg, czyli piękną i bogatą. Kocham takich ludzi, którzy nie boją się być wrażliwymi. Imponuje mi to u mężczyzn, dlatego w listach Michała znalazłem wiele odpowiedzi na życiowe rozterki, które trafiły do mojego serca.

Po jakimś czasie ludzie już nie wyobrażali sobie nawet, że Zbyszka, Michała i Jarka mogłoby z nimi nie być. Przychodzili ze wszystkimi problemami, po radę, po pomoc, gdy w nocy trzeba było odwieźć rodzącą kobietę do szpitala. Jednak poza samym Pariacoto wciąż trudno było dotrzeć do ludzi. Franciszkanie przemierzali setki kilometrów również przez nieprzejezdne samochodem zbocza Andów, aby docierać do najmniejszych społeczności.

Początki swojej misji Michał wspominał jako bardzo ciężkie: „Późnym wieczorem mieliśmy mszę świętą. I tu można stracić wiarę, nie wiedzą, co to jest. Patrzyli na mnie, jakbym się wygłupiał przy ołtarzu. Mówisz do nich Słowo Boże i tak, jakbyś mówił do kamieni, bez reakcji. Nie wiesz, czy cię rozumieją, a na pytanie nie odpowiedzą. Przychodzi pierwsza refleksja – po co ja tu jestem? – i cholera mnie bierze, ale przychodzi druga refleksja – zostaje Pan Bóg i On wie, co robi, jest wszechmogący. Do Komunii Świętej nie przyszła ani jedna osoba”.

Rozumiecie, jak w jednym miejscu miesza się piękno dosięgające nieba i brak nadziei sięgający prawie piekiel? To misje w jednym obrazku. Praca misjonarzy to na początku przede wszystkim pokonanie swoich wyobrażeń i oczekiwań. To nie są problemy, które możesz spotkać w Europie. Chociaż i nam dzisiaj przydałoby się misjonarze. Im dalej od Watykanu, tym bardziej zmienia się kontekst. Nie wystarczy przetłumaczyć słów, trzeba wielu z nich nadać sens, którego ludzie nie znają. A żeby to zrobić, musisz samemu ten sens poznać – poza słowami. Tylko wiara i świadectwo mogą tutaj coś zdziałać.

### Jezus stał się konkurencją dla terrorystów

Obecność polskich misjonarzy zaczęła coraz bardziej drażnić terrorystów ze „Świetlistego Szlaku”. Ta zbrojna komunistyczna organizacja siała spustoszenie w całym Peru i była winna śmierci wielu tysięcy ludzi. W regionie Pariacoto chcieli oni nawet utworzyć centrum szkoleniowe dla swojej ideologii. Mordowali każdego przedstawiciela prawa państwowego i nawoływali do rewolucji. Przed franciszkanami czuli jednak respekt, ale tylko do czasu. W pewnym momencie zaczęli zauważać, że tracą przede wszystkim młodzież, która nawraca się i chce żyć w pokoju. To właśnie młodych najłatwiej było zdemoralizować i wsadzić im do głowy hasła propagandowe. Tymczasem w Pariacoto zaczęły pojawiać się pierwsze powołania zakonne.

Na początku wakacji ojciec Jarosław wrócił do Polski na krótki urlop. Został tylko Zbyszek, Michał i garstka chłopaków, którzy przygotowywali się do formacji. Terrorysty najpierw otoczyli miasto. Włoska zakonnica pomagająca w parafii pobiegła ostrzec franciszkanów o tych ruchach. Był to czas wieczornej mszy. Zbyszek i Michał postanowili nic nie robić w tej sprawie. Odprawili normalnie mszę, wiedząc, że terrorysty mogą przyjść po nich w każdej chwili. „Wszystko w rękach Boga” – powtarzał jeden z nich. Ostatnie kazanie, jakie wygłosili, było o pokoju i miłości. Przestrzegali przed nienawiścią i odwetem, jakby przeczuwając, co może się stać.

Po mszy do kościoła wtargnęli terrorysty. Zażądali wydania wszystkich, również nowicjuszy. Michał i Zbyszek zgodnie odparli, żeby zabrano tylko ich, a oszczędzono chłopców. Wsadzono franciszkanów do samochodu razem z dzielną zakonnicą. Tam próbowano ich przesłuchać, ale nie słuchano tego, co mieli do powiedzenia. Ich wina nie była zdefiniowana, ale los już dawno przesądzony. Po jakimś czasie zakonnicę wyrzucono z samochodu, a konwój udał się na pobliskie wzgórze, gdzie był cmentarz. Tam wyciągnięto Zbyszka, Michała oraz burmistrza Pariacoto. Około godziny 21 strzelono każdemu z nich w tył głowy oraz w kręgosłup. Na ich ciałach zostawiono wiadomość: „tak giną sługusy imperializmu”.

Gdy „Świetlisty Szlak” odjechał, na miejsce szybko przybiegli mieszkańcy. Z szacunkiem przenieśli ciała do kościoła, a w miejscu morderstwa usypali mogiłę, żeby pamiętać, co się tu stało. Zbyszek i Michał od początku byli traktowani przez swoich parafian jako święci męczennicy. Nikt nie miał wątpliwości, że zginęli z powodu ich głębokiej wiary. Wiadomość o tym obiegła cały świat. W żałobie były pogrążone nie tylko najbliższe rodziny zakonników, ale też Peru. Kilka miesięcy później schwytano głównego dowódcę „Świetlistego Szlaku” oraz kilku innych członków organizacji. Do więzienia udał się bp Bambaren. Dowódca bandytów poprosił o prywatną rozmowę, w której przyznał nie tylko, że polscy franciszkanie zginęli z powodu wiary i tego, jak żyli, ale również wyraził ogromny żal i ból z tego powodu. Miał świadomość, że zamordowano ludzi niewinnych, którzy naprawdę mogli przynieść w Peru pokój. Po jego słowach biskup postanowił otworzyć proces beatyfikacyjny polskich męczenników.

### Czyje życie warto ocalić, a czyje poświęcić?

Bardzo często próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądały te ich ostatnie sekundy przed śmiercią, jakie były ich oddechy? Co człowiek ma wtedy w sercu? Jakie myśli zaprzętają jego głowę i czy Bóg klęczał tam razem z nimi? Z jednej strony byli normalnymi facetami, którzy nie bali się chwycić młota, wiadra z wodą, kopać twardej i wyschniętej ziemi. Z drugiej wzruszała ich msza święta, problemy ludzi, potrafili patrzeć w gwiazdy i się tego nie wstydzili. Widzę w nich nie tylko istotę duchowości franciszkańskiej, ale w ogóle istotę duchowości dla każdego mężczyzny.

Im się nie tylko chciało, oni wierzyli, że było warto. To mi przypomina scenę, gdy Abraham targuje się z Bogiem, aby ocalić Sodomę i Gomerę. Jeżeli Bóg był w stanie ocalić miasto i powstrzymać gniew dla pięćdziesięciu, dwudziestu, a nawet dziesięciu sprawiedliwych, to zawsze warto walczyć. Choćbyś został sam na świecie jako jedyny sprawiedliwy, to Bóg ze względu na ciebie ocali ten świat. Ale można zapytać inaczej. Pamiętacie, jak na początku swojej misji Zbyszek i Michał zobaczyli miasto zrujnowane duchowo, bez nadziei i przyszłości? Czy warto było poświęcić życie dwóch sprawiedliwych za takich ludzi? Owszem. Warto było nawet za jednego takiego człowieka. Jezus zrobił to samo. Zbyszek i Michał poszli w Jego ślady.

\*\*\*

Więcej inspirujących historii ludzi, którzy pokazują czym jest świętość, znajdziesz w książce „Po tej stronie nieba. Młodzi Święci”

Szymon Żyśko dziennikarz i redaktor DEON.pl, publicysta. Autor książki „Po tej stronie nieba. Młodzi święci”.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## Wiadomości zagraniczne

### PRZESŁANIE KONGREGACJI DS. DUCHOWIEŃSTWA NA DZIEŃ MODLITW O UŚWIĘCENIE KAPŁANÓW

Drodzy Kapłani,

Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów, obchodzony w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, stwarza nam okazję, by zatrzymać się w obecności Pana, ażeby odnowić pamięć o naszym spotkaniu z Nim i tym samym ożywić naszą misję w służbie ludowi Bożemu. Nie należy zapominać, że fascynacja

powołania, które nas pociągnęło, entuzjazm z jakim postanowiliśmy pójść drogą szczególnego poświęcenia Panu oraz cuda, które dostrzegamy w naszym życiu kapłańskim, biorą swój początek w wymianie spojrzeń jakie miało miejsce między Bogiem a każdym z nas.

Wszyscy my, w istocie, „mieliśmy w naszym życiu jakieś spotkanie z Nim” i

każdy z nas ma własną pamięć duchową i może wrócić do radości tej chwili „w której poczułem, że Bóg na mnie patrzył” (Papież Franciszek, Homilia w Domu Św. Marty, 24 kwietnia 2015).

Także pierwsi uczniowie doznali radości przyjaźni z Jezusem, który na zawsze odmienił ich życie. Jednakże, po zapoznaniu Męki, ich serce spowiła zasłona

ciemności, która zaciemniła drogę. Zapal naśladowania, marzenie o Królestwie Bożym zapoczątkowanym przez Mistrza i pierwsze owoce misji, konfrontują się teraz z bezlitosną i niezrozumiałą rzeczywistością, która burzy nadzieję, podsyca wątpliwości i zagraża zgaszeniem radości głoszenia Ewangelii.

To może zdarzyć się zawsze, także w życiu kapłana. Wdzięczna pamięć pierwszego spotkania, radość pójścia za Jezusem i gorliwość w posłudze apostołskiej, być może kontynuowana przez lata i nie zawsze w łatwych sytuacjach, mogą ustąpić miejsca zmęczeniu i zniechęceniu, potęgując wewnętrzną pustynię oschłości i ogarniając nasze kapłańskie życie cieniem smutku.

Jednakże w tych właśnie momentach Pan, który nigdy nie zapomina o życiu swych synów, zaprasza nas do wstąpienia z Nim na Górę, jak uczynili to Piotr, Jakub i Jan, przemieniając się wobec nich. Prowadząc ich „ku górze” i „na osobność”, Jezus sprawia, że odbywają cudowną podróż przemienienia: z pustyni na Górę Tabor i z ciemności ku światłu.

Drodzy Kapłani, trzeba, abyśmy codziennie byli przemieniani przez ciągle nowe spotkanie z Panem, który nas powołał. Dać się „prowadzić ku górze” i pozostawać z Nim „na osobności” nie jest obowiązkiem służbowym, zewnętrzną praktyką czy niepotrzebnym zabieraniem czasu obowiązkom duszpasterskim, ile tryskającym źródłem, które spływa na nas, aby zapobiegać wyschnięciu i wyjąłowieniu naszego „oto jestem”.

Kontemplując scenę ewangeliczną Przemienienia Pańskiego, możemy uchwycić trzy małe kroki, które pomogą nam potwierdzić naszą przynależność do Pana i odnowić nasze życie kapłańskie: **wstąpić na Górę, dać się przemienić, być światłem dla świata.**

**1. Wstąpić na górę.** Jeśli bowiem będziemy ciągle skoncentrowani na rzeczach, które mamy do zrobienia, to grozi nam, że staniemy się więźniami teraźniejszości, że zostaniemy wchłonięci przez powszednie obowiązki, że będziemy zbyt koncentrować się na samych sobie, a tym samym gromadzić zmęczenie i frustrację, które mogą być zabójcze. Dlatego „wstąpienie na górę” to antidotum na owe pokusy „światowości duchowej”, które, również pod płaszczykiem religijnych pozorów, oddalają nas od Boga i od braci oraz sprawiają, że szukamy zabezpieczenia w rzeczach świata. Potrzebujemy natomiast zanu-

rzania się każdego dnia w miłości Bożej, w sposób szczególnie poprzez modlitwę. Wstąpienie na górę przypomina nam, że nasze życie jest ciągłym wznoszeniem się ku światłu, które pochodzi z wysoka, jest podróżą ku Górze Tabor Bożej obecności, która szeroko otwiera nowe i zaskakujące horyzonty. Ta rzeczywistość nie będzie nas odrywać od obowiązków duszpasterskich i codziennych wyzwań, które na nas napierają, ale będzie przypominać nam, że Jezus jest centrum posługi kapłańskiej i że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia (Fil 4,13). Dlatego „wstąpienie uczniów na górę Tabor prowadzi nas do refleksji nad znaczeniem oderwania się od rzeczy światowych, aby podjąć pielgrzymowanie ku temu, co w górze i aby kontemplować Jezusa. Idzie o przygotowanie do uważnego i modlitewnego słuchania Chrystusa, umiłowanego Syna Ojca, poszukując chwil zażyłości w modlitwie, które pozwalają na posłuszne i radosne przyjęcie słowa Bożego” (Papież Franciszek, Anioł Pański, 6 sierpnia 2017).

**2. Dać się przemienić.** Życie kapłańskie nie jest bowiem programem, gdzie wszystko zostało wcześniej urządzone, czy też urzędem administracyjnym, który działa według wcześniej ustalonego schematu. Wręcz przeciwnie, jest ono żywym doświadczeniem codziennej relacji z Panem, który czyni nas znakiem swej miłości przy ludzkiej Bożym. Dlatego „nie będziemy mogli przeżywać posługi z radością bez przeżywania chwil osobistej modlitwy, twarzą w twarz z Panem, rozmawiając z Nim” (Papież Franciszek, Spotkanie z proboszczami rzymskimi, 15 lutego 2018). W tym doświadczeniu oświeca nas Oblicze Pana i zostajemy przemienieni przez Jego obecność. Również życie kapłańskie jest „daniem się przemienić” przez łaskę Bożą, aby nasze serce stało się miłosierne, otwarte i współczujące jak serce Chrystusa. Chodzi o to, aby być – jak niedawno przypomniał Ojciec Święty – „księżmi normalnymi, prostymi, łagodnymi, zrównoważonymi, ale zdolnymi nieustannie pozwalać Duchowi Świętemu by nas odradzał” (Papież Franciszek, Homilia podczas Mszy Świętej koncelebrowanej z Misjonarzami Miłosierdzia, 10 kwietnia 2018r.). Owo odradzanie następuje przede wszystkim przez modlitwę, która przemienia serce i przekształca życie: każdy z nas „staje się” Tym, który się modli. Warto przypomnieć w tym Dniu Modlitw o Uświęcenie Kapłanów, że „elementem świętości jest stała otwartość na transcendencję, wyrażająca się w modlitwie i adoracji. Święty jest osobą o duchu modlitewnym, potrzebującą komunikacji z Bogiem” (Papież Franciszek, Gaudete et exsultate, nr 147).

Wstępując na Górę, będziemy oświeceni światłem Chrystusa, aby móc zejść na dół i zanieść wszystkim radość Ewangelii.

**3. Być światłem dla świata,** gdyż doświadczenie spotkania z Panem posyła nas na drogę służby braciom, Jego Słowo nie chce być zamknięte w prywatnej sferze osobistej pobożności i w obrębie świątyni, ale ponad wszystko życie kapłańskie jest powołaniem misyjnym, które wymaga odwagi i entuzjazmu wyjścia ze swoich ograniczeń, aby głosić całemu światu to co usłyszeliśmy, co widzieliśmy i czego dotknęliśmy w naszym osobistym doświadczeniu (por. 1 J 1,1-3). Pierwszym zadaniem Kościoła i zarazem pierwszym wielkim zadaniem apostołskim kapłanów jest ukazywanie innym czułości i miłości Jezusa, aby każdy mógł doświadczyć Jego obecności, która wyzwala od złego i przemienia życie. Powinniśmy pielęgnować pragnienie „bycia księżmi zdolnymi wznosić na pustyni świata znak zbawienia, czyli Krzyż Chrystusa, jako źródło nawrócenia i odnowy dla całej wspólnoty i dla świata” (Papież Franciszek, Homilia podczas Mszy Świętej koncelebrowanej z Misjonarzami Miłosierdzia, 10 kwietnia 2018r.). Fascynacją spotkaniem z Panem musi przełożyć się na zaangażowanie życia w służbę ludowi Bożemu, który krocząc często ciemną doliną trudów, cierpień i grzechu, potrzebuje pasterzy jaśniejących i rozpromienionych jak Mojżesz. Bowiem „pod koniec cudownego doświadczenia Przemienienia uczniowie zeszli z góry [...] Jest to droga, którą możemy przebyć także i my. Coraz żywsze ponowne odkrycie Jezusa nie jest celem samym w sobie, ale prowadzi nas do „zejścia z góry” [...] Przemienieni obecnością Chrystusa i żarem Jego słowa będziemy konkretnym znakiem ożywiającej miłości Boga dla wszystkich naszych braci, zwłaszcza tych, którzy cierpią, dla samotnych i opuszczonych, chorych oraz wielu mężczyzn i kobiet, którzy w różnych częściach świata są poniżani przez niesprawiedliwość, arogancję i przemoc” (Papież Franciszek, Anioł Pański, 6 sierpnia 2017r.).

Drodzy Kapłani, oby piękno tego dnia, poświęconego Sercu Jezusa, rozwijało w nas pragnienie świętości. Kościół i świat potrzebują świętych Kapłanów! Papież Franciszek, w najnowszej Adhortacji Apostolskiej o świętości Gaudete et exsultate przywołał na pamięć kapłanów głoszących z pasją Ewangelię, stwierdzając, że „Kościół nie potrzebuje wielu biurokratów i urzędników, ale żarliwych misjonarzy, pochłoniętych entuzjazmem głoszenia prawdziwego życia. Święci

zaskakują, wyrwają z raz urzędzonej egzystencji, bo ich życie wzywa nas do porzucenia spokojnej i zniczulającej przeciętności” (Papież Franciszek, *Gaudete et exsultate*, nr 147). Konieczne zatem będzie przebycie tej drogi prze-

mienienia, zwłaszcza w sposób wewnętrzny: wstąpić na Górę, dać się Panu przemieniać, aby stawać się światłem dla świata i dla osób, które zostały nam powierzone. Niech Najświętsza Maryja Panna, Niewiasta jaśniejąca jak słońce i

Matka Kapłanów, zawsze Wam towarzyszy i Was strzeże.

*Kongregacja ds. Duchowieństwa*

Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## WERBIŚCI O ZAGROŻENIU KONFLIKTEM PLEMIENNYM NA PÓŁNOCY GHANY

W ostatnich dniach wybuchła lokalna wojna na północy Ghany między plemionami Konkomba i Tchokossi. Do pobliskiego Togo udało się uciec ok. 2000 ludzi, w większości kobietom i dzieciom.

*“Wielu uchodźców nie ma dosłownie nic – pisze o. Marian Schwark SVD z Togo. – Na razie sytuacja jest napięta, nie wiadomo więc, jak długo uchodźcy z Ghany pozostaną w Togo.”*

Pierwszej pomocy uchodźcom, w postaci żywności i odzieży, udzielił rząd togijski. Prezydent kraju, Faure Essosimna Gnassingbe, wydał na tę pomoc ponad 60 tys. euro. Obecnie konflikt w Ghanie jest pod kontrolą sił porządkowych i napływ uchodźców do Togo ustał. Nie wiadomo jednak, jak długo pozostaną oni w Togo i kto pospieszy z dalszą pomocą.

Według togijskiego dziennika „Togo Presse” konflikt między plemionami Konkomba i Tchokossi wybuchł w Ghanie 1 czerwca. Przyczyną miał być spór o kilka akrów ziemi. Konfliktom objęte zostały wioski Nadouni (Dystrykt Tcharkenpi) i Nambire (Saboba). Nie ma dokładnych danych, jeśli chodzi o ofiary. Kobiety z dziećmi schroniły się po stronie togijskiej po przekroczeniu rzeki Oti, która stanowi granicę między Ghaną i Togo. Zarejestrowano 1824 uciekinierów w przygranicznych wioskach Yabido, Sekouba, Tchado i Koufielku w Togo.



Na terenach objętych konfliktem werbiści pracują od wielu lat. W Ghanie 3 werbistów pracuje tam w 3 parafiach. Po stronie togijskiej jest jedna parafia z 2 współbraćmi. Naszym misjonarzom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Potwierdził to dziś w rozmowie z nami br. Andrzej Kędziora SVD, pracujący w diecezji Yendi w Ghanie.

O. Marian Schwark SVD pracuje obecnie w Kpalime na południu Togo. Sam przyznaje jednak, że często bywa w regionie konfliktu. *„Znam te wszystkie wioski, gdyż jestem bardzo zaangażowany w projekty rozwoju wśród Konkombów – mówi. – W ostatnim okresie, to znaczy w latach 2013-2018, udało się nam zrealizować sporą liczbę projektów: 10 szkół podstawowych, 3 szkoły średnie, 3 ośrodki zdrowia i 15 studni głębinowych.”*

Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

## KAPUCYNI Z KRAKOWA PIELGRZYMOWALI DO ALTÖTTING

W tym roku bracia zakonnicy naszej Prowincji obrali za cel pielgrzymki odległe Altötting w niemieckiej Bawarii, gdzie żył i posługiwał przez 41 lat nasz święty kapucyński – brat Konrad z Parzham. To coroczne spotkanie braci, które odbyło się w dniach 4-7 czerwca, zbiegło się z obchodami 200-setnej rocznicy jego urodzin (22 grudnia 1818r.). Na spotkanie z bratem Konradem ruszyliśmy wsparci błogosławieństwem naszego Ministra Prowincjalnego br. Tomasza Żaka.

Przed nami stanęła perspektywa 10-cio godzinnej podróży autobusem do Bawarii przez Czechy i Austrię. Kilometry mijały nam na wspólnie odmawianej Liturgii Godzin i rozmowach w braterskiej atmosferze. W kontekst historyczno-kulturowy Bawarii i świętego Bawarczyka wprowadził nas wykład brata Błażeja Strzechmińskiego.

Po noclegu w Altötting ruszyliśmy w rodzinne strony św. Konrada. Przed naszymi oczami rozciągały się zielone i złociste od zbóż wzniesienia i doliny, a my przejeżdżając pomiędzy nimi, podążaliśmy śladami Świętego od świątyni do świątyni, które były świadkami niejednej modlitwy naszego współbrata. Tym samym próbowaliśmy poznać duchową drogę ku największej miłości jego życia – Boga. W tej drodze towarzyszył nam miejscowy kapucyn – br. Georg oraz nasz tłumacz, Polak, żyjący posługujący w Niemczech – br. Tomasz.



W Parzham – w domu, gdzie urodził się i mieszkał przez 31 lat br. Konrad – uczestniczyliśmy w Eucharystii, zanosząc intencje własne i naszej Prowincji. Słowo do nas skierował Wikariusz Prowincjalny – br. Tomasz Protasiewicz. Następnie w kościele św. Wolfganga, oddalonego o 3 km od Parzham, dziękowaliśmy Bogu za dar powołania zakonnego, odnawiając przyrzeczenia chrzcielne oraz profesję zakonną.

W drodze powrotnej do hotelu zatrzymaliśmy się na chwilę w miejscowości Markt nad Iną, w domu, w którym urodził się Papież Benedykt XVI. Potem udaliśmy się do braci z klasztoru w Altötting, gdzie zwiedziliśmy klasztor oraz obejrzelśmy cenne pamiątki po bracie Konradzie.

W dniu wyjazdu udało nam się jeszcze nawiedzić sanktuarium Czarnej Madonny – Patronki Bawarii oraz przeżyć wspólnie Eucharystię w kościele św. Konrada przy jego relikwiach, dziękując za wszelkie owoce tej pielgrzymki i przykład jego świętego życia. *br. Piotr Wysocki OFM Cap* Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## BEATYFIKACJA S. ADELI DE BATZ DE TRENQUELLÉON

W Agen, na południu Francji, prefekt Kongregacji Spraw Kanonicznych, przewodniczy beatyfikacji s. Adeli de Batz de Trenquelléon, założycielki Córek Maryi Niepokalanej (marianistek).



Nowa błogosławiona urodziła się w rodzinie arystokratycznej tuż przed wybuchem rewolucji francuskiej. Już w młodym wieku myślała o pozostaniu siostrą zakonną, ale pragnienie to nie zostało zrealizowane. Dlatego zaangażowała się jeszcze moc-

niej w życie religijne, uczyła dzieci katechizmu, pomagała ubogim, odwiedzała chorych. Szybko wokół niej zebrała się grupa dziewcząt, które pragnęły prowadzić podobny styl życia. W 1816 r. powołała do życia zgromadzenie zakonne Córek Maryi Niepokalanej. Zmarła mając 38 lat.

W wywiadzie dla naszej rozgłośni kard. Angelo Amato zwrócił uwagę na trudne czasy, w jakich żyła bł. Adela podkreślając jej heroizm i oddanie Bożej opatrzności.

„W tak burzliwych czasach, w jakich żyła bł. Adela, życie wiarą było ciągłym wystawianiem się na męczeństwo, przygotowując się także na męczeństwo krwi. Życie wiarą wskazywało na radykalizm miłości – mówił kard. Amato. To przekonanie nakierowywało ją na wymiar duchowy całkowitego otwarcia się na życie wieczne. Bł. Adela głęboko ufała, że jej dążenie do świętości i umacnianie powstałego zgromadzenia były w całości dziełem łaski i opatrzności Bożej. Dzięki temu, pomimo trudności, niezrozumienia i wielu problemów powierzyła całe swoje dzieło w ręce Boga, potwierdzając, że jeżeli założenie wspólnoty było Jego wolą, to opatrzność pomyśli o przezwycięzeniu wszelkich przeciwności. Dla niej próby i krzyż, dla Pana zwycięstwo.” *Paweł Pasierbek SJ*  
Za: [vatican.news](http://vatican.news)

## PAPIEŻ NAPISAŁ LIST DO O. GUSTAVO GUTIERREZA

Papież Franciszek napisał list do peruwiańskiego teologa Gustavo Gutierrez OP, jednego z twórców teologii wyzwolenia, z okazji jego 90. urodzin.

„Dziękuję ci za wkład w życie Kościoła i całej ludzkości poprzez badania teologiczne oraz szczególną miłość do biednych i wyrzuconych na margines społeczeństwa” – czytamy w liście. Franciszek wyraża także wdzięczność za jego zaangażowanie i sposób pobudzania sumień, aby nikt nie pozostał obojętny wobec dramatu biedy i wykluczenia.

Zachęcił go również do trwania w modlitwie i służbie na rzecz innych poprzez dawanie świadectwa o radości Ewangelii.

Papież złożył także peruwiańskiemu teologowi najlepsze życzenia i zapewnił go o swojej modlitwie. *Paweł Pasierbek SJ – Watykan*  
Za: [vatican.news](http://vatican.news)

## W JAPONII ZMARŁA NAJSTARSZA ZAKONNICA NA ŚWIECIE

W Japonii zmarła najstarsza siostra zakonna na świecie. Victoria de la Cruz była Hiszpanką, należała do Zgromadzenia Sióstr Adoraterek. Za trzy tygodnie obchodziłaby swoje 111 urodziny.

Victoria urodziła się 24 czerwca 1907 r. w Maladze. Po złożeniu ślubów zakonnych w Zgromadzeniu Sióstr Adoraterek została wysłana do Japonii. Na miejsce dotarła w 1936 r. po dwumiesięcznej podróży statkiem. W czasie II wojny światowej wspólnota sióstr musiała opuścić Tokio.

– Pamiętam doskonale tamte trudne czasy, było bardzo zimno, mieliśmy mało jedzenia i doświadczyliśmy wiele przeciwności aż do końca wojny. Przenieśliśmy się wówczas do Jokohamy – wspominała s. Victoria.

W Japonii założyła kilka szkół, była przełożoną tamtejszych wspólnot zakonnych. Do końca życia pracowała na rzecz młodzieży oraz kobiet. Za swoją działalność została odznaczona przez władze Japonii.

Rok temu, kiedy obchodziła swoje 110. urodziny, stała się znana „youtuberem” na całym świecie. W rytm „castañuelas” zagrała wówczas znaną piosenkę „Que viva España!”.

Warto przypomnieć, że w klasztorze sióstr dominikanek „Na Gródku” w Krakowie mieszka s. Cecylia Maria Roszak, mniszka, urodzona 25 marca 1908 roku w Kielczewie koło Kościana.



Po ukończeniu Państwowej Szkoły Handlowej i Przemysłowej Żeńskiej w Poznaniu, w 1929 r. wstąpiła do klasztoru dominikanek na Gródku w Krakowie. Po obłóczynach przyjęła zakonnie imię Cecylia. W 1934 roku złożyła śluby wieczyste.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### JUBILEUSZ REDEMPTORYSTÓW W WARSZAWIE

Zapraszamy na uroczystości jubileuszowe 100 lecia Redemptorystów na warszawskiej Woli w dniach 16-17 czerwca 2018 r.! Odbędą się w parafii św. Klemensa Hofbauera na Woli, ul. Karolkowa 49, Warszawa.

**sobota, 16 czerwca**

15.00 – Sympozjum „100 lat Redemptorystów na Woli”

„Św. Klemens jako prekursor Redemptorystów Warszawy” – o. dr A. Owczarski CSsR – dyrektor Instytutu Historycznego Zgromadzenia Redemptorystów w Rzymie

„Redemptoryści w okresie międzywojennym” – o. dr Marian Sojka CSsR – Radio Maryja Toruń

„Redemptoryści a dramat Powstania Warszawskiego” – o. prof. UKSW dr hab. Paweł Mazanka CSsR



„Karolkowa – dom wolności i solidarności” – p. mgr Maria Ochman – NSZZ

„Solidarność”, konsultor Zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia  
18.30 – Uroczysta Msza św. rozpoczynająca Jubileusz pod przewodnictwem O. Prowincjała dr. Janusza Soka CSsR  
20.00 – Uroczysty koncert Polskiej Opery Królewskiej

W programie: Te Deum – W. A. Mozarta, Msza koronacyjna C-dur – W. A. Mozarta, III litania Ostrobramska – S. Moniuszko

**niedziela, 17 czerwca**

12.30 – Uroczysta Msza św. dziękczynna za 100 lat pobytu Redemptorystów na Woli pod przewodnictwem ks. kard. Kazimierza Nycza (transmisja TV TRWAM)

14.00 – spotkanie Wspólnoty Parafialnej w ogrodzie klasztornym

## Witryna Tygodnia

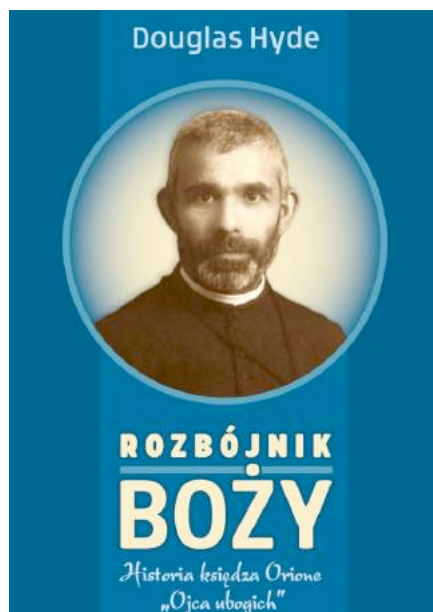
### ROZBÓJNIK BOŻY. HISTORIA KSIĘDZA ORIONE „OJCA UBOGICH”

Pasjonująca biografia założyciela Małego Dzieła Boskiej Opatrzności

Opiekował się bliźnimi, jak to i inni czynią, dążył do sprawiedliwości społecznej, ale jego nadzwyczajna siła i moc tkwiła w tym, że we wszystkim, co czynił, polegał wyłącznie i całkowicie na Bogu.

*Fascynująca postać ks. Alojzego Orione zaprzecza utartym stereotypom, że świętość może osiągnąć tylko człowiek cichy, spokojny i ugodowy.*

*Niezwykle temperamentny założyciel orionistów od najmłodszych lat nieustępliwie walczył o sprawy Boże, stawiając czoła wyzwaniom i przeciwnościom, których nie szczędziło mu życie.*



*Ta bezkompromisowość połączona z niemal dziecięcym zaufaniem Opatrzności sprawiała, że zawsze osiągał zamierzone cele. To właśnie dlatego ludzie obwołali go „rozbójnikiem Bożym”. (Fragment prologu)*

Douglas Hyde (1911–1996) – brytyjski publicysta, początkowo związany z socjalistycznym „Daily Worker”, a po konwersji na katolicyzm z tygodnikiem „The Catholic Herald”. Pod wpływem opowieści Ignacego Silone zafascynował się postacią ks. Alojzego Orione i w latach 50. wyjechał do Włoch, aby zgromadzić materiały, które posłużyły mu do napisania biografii tego niezwykłego kapłana.

Więcej informacji i możliwość zakupu na stronie: [www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. WŁADYSŁAW ZDUNEK CSSR (1936-2018)

7 czerwca 2018 r., w Kopenhadze zmarł o. Władysław Zdunek CSSR, należący do Prowincji Wiedeń-Monachium. Przeżył 82 lata, zmarł w 62 roku życia zakonnego i 57 roku kapłaństwa. R.I.P.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 15 czerwca; Msza św. pogrzebowa o godz. 12:00 w kościele pw. św. Anny w Kopenhadze.

**Leszek Wątróbski, „Dziennik Polski”, Londyn, 3 marca 2006r.:**

W roku bieżącym ojciec Władysław Zdunek, proboszcz Parafii św. Mikołaja w Hvidovre, obchodził aż trzy jubileusze: 70-te urodziny, 45-lecie święceń kapłańskich oraz 30-lecie pracy duszpasterskiej w Danii. Takich wspaniałych i zasłużonych kapłanów jak on nie ma dziś wielu wśród nas.

Ojciec Władysław Zdunek urodził się 26 marca 1936 r. w Uszwi.

– Niewiele pamiętam z tego czasu. Moje pierwsze wspomnienia pochodzą z roku 1939. Pamiętam, do naszej miejscowości wkroczyły oddziały niemieckie; strach, płacz, łapanki, wywózki na roboty – głównie młodych ludzi. Wywieźli na roboty przymusowe mojego starszego brata. A potem jesień 1941; dużo wojska, samochody, psy, a potem strzały w pobliskich lasach. Niemcy urządzili obławę na rodziny żydowskie ukrywające się w lesie. Dwa dni później obława na tych, którzy pomagali rodzinom żydowskim, dostarczając im jedzenie. Z wieloma innymi hitlerowcy zabrali ojca i osadzili w więzieniu w Tarnowie. Kiedy wrócił, została ruina z człowieka. Wreszcie koniec wojny i z przymusowych robót wrócił mój najstarszy brat, który został później księdzem.

Edukacja młodego Władysława rozpoczęła się w jego rodzinnej Uszwi. Początkowo uczył się zupełnie dobrze. Trochę trudniej było mu w Gimnazjum w Brzesku, do którego chodził codziennie pieszo wiele kilometrów. Nie należał do ZMP i był tam uważany za czarną owcę. Po maturze zdecydował, że będzie zdawał na prawo na Uniwersytet Jagielloński. Zgłosił się też do Szkoły Morskiej w Tczewie i Wyższej Szkoły Technologii Żywności w Częstochowie. Ojciec prosił

go, aby nie szedł zaraz po maturze na studia, lecz pomógł mu w gospodarstwie. Tak też się stało, a decyzję, co z sobą w przyszłości zrobić, odsunął o rok. Propozycji miał wiele. Starszy brat namawiał go do wstąpienia do tarnowskiego seminarium duchownego. Kolegdy radzili mu rozpocząć studia wyższe. Poczutł jednak silne powołanie zakonne.



– W poszukiwaniu odpowiedniego zakonu pojechałem najpierw do Krakowa. Potem trafiłem do redemptorystów na Podgórze. Po rozmowie z przełożonym zostałem przyjęty. Kazano mi zgłosić się do klasztoru w Braniewie, do nowicjatu. To był rok 1955. Nie podobało mi się wówczas, że byliśmy przez mistrza nowicjatu traktowani jednakowo, jako małe infantylne dzieci. Na szczęście Pan Bóg czuwał nad nami. Trzy miesiące później przenieśli nasz nowicjat do Łomnicy, w okolice Krynicy Górskiej. Dostaliśmy też nowego mistrza nowicjatu, starego szlachcica – o. Emanuela Trzemeskiego z Kresów. To był mądry, serdeczny i otwarty człowiek. W czasie spacerów miałem okazję do dłuższych z nim rozmów. Wówczas rozumiałem, że w życiu zakonnym można też coś dobrego zrobić, a nie wykonywać wyłącznie czyjeś rozkazy i być tylko zdalnie kierowanym robotem. Na uroczystość pierwszych ślubów zakonnych przyjechał mój ojciec z dużą walizką. Myślałem, że mi coś przywiózł, a on chciał mnie zabrać do domu. Walizka była pusta. Do domu nie pojechałem. Powiedziałem, że tam jeszcze zostanę i tak z

tym „jeszcze zostanę” jestem już 51 lat u Redemptorystów.

Potem były studia filozoficzno-teologiczne. Najpierw w Toruniu, gdzie odbył dwuletnie studia filozofii, a następnie cztery lata teologii w Tuchowie, koło Tarnowa. Tam też w sierpniu 1961 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

– Życie kapłańskie inaczej wyglądało w praktyce niż w teorii, którą nas karmiono przez lata formacji. Myślałem, że wierni będą się do mnie garnać, a ja będę im tylko opowiadał o niebie. Tak jednak wcale nie było. Przez cały pierwszy rok po święceniach pracowałem w Tuchowie. Byłem tzw. ojcem domowym, czyli tym, który siedzi w klasztorze i zawsze jest gotowy na każde wezwanie do chorego, umierającego, gotowy słuchania spowiedzi i udzielania pomocy duszpasterskiej sąsiednim parafiom. Po roku praktyki w Tuchowie, wróciłem do Torunia, by rozpocząć tzw. Drugi Nowicjat Misyjny. Po nim skierowano mnie do pracy w Warszawie przy ul. Karolkowej. Przez dwa lata byłem dyspozycyjnym, czyli gotowym do wypełniania poleceń i rozkazów. Dwa lata później zostałem socjuszem, czyli pomocnikiem prefekta w naszym seminarium duchownym w Tuchowie, a następnie referentem powołań zakonnych. Na tym stanowisku przepracowałem 8 lat. Ta praca bardzo mi odpowiadała.

Kiedy kilka lat później duszpasterzowałem w Gliwicach, przełożeni skierowali mnie na studia na KUL w Lublinie. Wybór padł na psychologię. Po trzech latach nauki zrobiłem magisterkę, a następnie, nadal pracując z młodzieżą i w szpitalu onkologicznym w Gliwicach, doktorat z filozofii – specjalizacja psychologia wychowawcza. Tam też rozumiałem, co to znaczy pęd do wiedzy. Nie chciałem pracować w Polsce. Było mi tam trochę ciasno. Zdecydowałem się na wyjazd do pracy misyjnej w Boliwii. Złożyłem podanie o wizę, niestety, dwukrotnie mi jej odmówiono. I właśnie wówczas o. Grochoł zaprosił mnie do Danii to był styczeń 1976 r.

Zaczynałem od Kopenhagi, na Amager. Potem przez 3 lata byłem duszpasterzem Polaków w Odense i okolicy. Równocześnie chodziłem trzy razy w tygo-

dniu po 4 godziny na Folkeuniversitet w Odense na naukę języka duńskiego. Od 1 sierpnia 1979 r. byłem już proboszczem duńskiej parafii w Nyborg, a potem doszedł mi jeszcze Assens. I znów przeniesienie do Kopenhagi, do duszpasterstwa polskiego przy Parafii św. Anny na wyspie Amager. 5 lat ciekawej, pełnej niespodzianek pracy. Kolejne przenosiny do sąsiedniej parafii duńskiej św. Mikołaja w Hvidovre, gdzie duszpasterzuję już blisko 14 lat.

Moi obecni parafianie to Duńczycy, Wietnamczycy i 16 rodzin polskich. Oprócz codziennej mszy św. po duńsku, odprawiam także dwa razy w miesiącu

mszę św. w języku polskim. Przychodzą moi parafianie, a także rodacy z innych parafii, którzy czują się dobrze w kościele św. Mikołaja. Spotkaliśmy się w okresie Bożego Narodzenia na kolędowaniu, w maju- piosenki towarzyskie, w sierpniu- wojskowe i w listopadzie- patriotyczne. Na spotkania kolędowe przez wiele lat sam przygotowywałem bigos dla 45 osób. Jestem duszpasterzem duńskiej parafii, bo tylko takie istnieją w Danii. Nabożeństwa dla Polaków odprawiam z potrzeby serca, a dla Wietnamczyków w nagrodę za ich religijność i przywiązanie do kościoła katolickiego. Ojciec Zdunek należy dziś do najbardziej zasłużonych kapłanów polskich

pracujących w Danii. Przez wiele lat, poczynając od roku 1989, pracował też jako koordynator Polskiej Misji Katolickiej w Danii. Przez lata pełnił ponadto funkcję kapelana Koła Armii Krajowej, kapelana Samodzielnego Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatanów. Był też współzałożycielem Związku Harcerstwa Polskiego w Danii i jego kapelanem. Pełnił wreszcie funkcję kapelana Domu Polonii w Kopenhadze oraz inicjował uroczystości religijne i narodowe. Dziś nadal pracuje pośród nas i dla nas, za co mu serdecznie dziękujemy.

Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## ŚP. O. KAZIMIERZ ZYMUŁA CSsR (1931-2018)

6 czerwca 2018 r., zmarł nasz Współbrat, o. Kazimierz Zymuła CSsR. Przeżył lat 87, w Zgromadzeniu Redemptorystów 67, a jako kapłan 60 lat.

O. Kazimierz Zymuła CSsR urodził się 7 grudnia 1931 r. w Łękawicy k. Tarnowa jako syn Agnieszki i Franciszka. W 1950 r. zgłosił się do redemptorystów i został skierowany do Łomnicy Zdroju, do nowicjatu. 2 sierpnia 1951 r. złożył pierwsze śluby zakonne i udał się do Torunia, by kontynuować studia humanistyczne (liceum) i zdać maturę, a po zdaniu egzaminie również w Toruniu studiował filozofię, a od 1954 teologię w Tuchowie. 6 kwietnia 1958 r. przyjął święcenia kapłańskie z rak ks. abpa Jasińskiego.

Po skończonym tzw. drugim nowicjacie przydzielono go do Gliwic w charakterze misjonarza ludowego, a następnie w 1959 r. do Zamościa, gdzie tworzyli zgrany zespół z o. Henrykiem Szulcem. W 1963 r. został przeniesiony do Warszawy na ul. Karolkową.

Oprócz pracy misjonarskiej miał wielki talent do prac techniczno-budowlanych, który wykorzystywał dla dobra wspólnot redemptorystów i parafii w Warszawie, Bardzie (nagłośnienie i oświetlenie wzgórza różańcowego w czasie koronacji figury MB Bardzkiej), Gliwicach i ponownie w Bardzie, gdzie zbudował pierwszą ze swoich ruchomych szopek.

W 1974 r. został przeniesiony do Wrocławia. Nurtowała go w tym czasie myśl o wyjeździe do Brazylii, do czego przy-

gotowywał się w wolnych chwilach. W 1979 r. pojechał do Brazylii, gdzie podjął się pracy misyjnej, a przede wszystkim różnorodnej pomocy w sprawach organizacyjnych i technicznych, które były wielką bolączką pierwszych misjonarzy z Polski. Bardzo zasłużył się w tym względzie w sanktuarium w Bom Jesus da Lapa oraz przy kościele św. Łazarza w Salwadorze, a także przy budowie tamtejszego seminarium redemptorystów.



O jego charakterze i sobie właściwym poczuciu humoru świadczy fragment jednego z jego listów opisujących pracę na misjach: „Żniwo wprowadzie wielkie, ale żąć to się oni łatwo nie dają”.

W Brazylii pracował 10 lat, 2 lata w Boliwii (także budując i udoskonalając), następnie po 1991 r. w Kazachstanie 1,5 roku, także pewien czas na Ukrainie. Angażował się także w okresową pomoc duszpasterską w Bawarii. Był budowniczym i odnowicielem wielu ruchomych szopek, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Po ostatecznym powrocie do Polski, należąc cały czas do Wiceprovincji Bahía, ostatnie lata życia spędził w Krakowie.

Szopki ruchome zbudowane przez o. Kazimierza Zymułę: Bardo, Tuchów, Toruń, Pietropawłowsk (Kazachstan), Kraków, Zakopane, Braniewo, Głogów, Warszawa (ul. Karolkowa), Łukowica, Truskawiec (Ukraina), Burkina Faso (częściowo).

Był człowiekiem o specyficznym stylu bycia, może nieco nawet szorstkim, ale na swój sposób gorliwym. Chętnie dzielił się ze Współbraćmi swą życiową mądrością i choć do sposobu jej przekazywania trzeba było się nieco przyzwyczaić, to jednak chętnie się go słuchało. Nie przywiązywał wagi to spraw materialnych, a spełnienie powołania jako redemptorysty było możliwe – oprócz Bożej łaski – na pewno dzięki jego silnej woli.

o. Kazimierz Plebanek CSsR, o. Franciszek Micek CSsR, o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR Za: [www.redempor.pl](http://www.redempor.pl)